

Paweł Wakuła

Mój tata  
jest  
OLBRZYMEM



Paweł Wakuła  
**Mój tata jest olbrzymem**

© by Paweł Wakuła  
© by Wydawnictwo Literatura

Okładka i ilustracje:  
Artur Gulewicz

Skład i korekta:  
Lidia Kowalczyk, Joanna Pijewska

**Wydanie I**

**ISBN 978-83-7672-311-2**

Wydawnictwo **Literatura**, Łódź 2014  
91-334 Łódź, ul. Srebrna 41  
handlowy@wyd-literatura.com.pl  
tel. (42) 630 23 81  
faks (42) 632 30 24  
www.wyd-literatura.com.pl

# Mój tata

Bo musicie wiedzieć, że ja mam strasznie fajnego tatę!  
Nasza pani mówi, że nie wolno zaczynać zdania od „bo”, ale chyba nie ma racji, ponieważ mój tata przynajmniej raz dziennie właśnie tak zaczyna zdanie.

Wygląda to tak, że ja pytam, czy mogę mieć własnego psa, a tata przecząco kręci głową.

Wtedy pytam:

– Dlaczego?

A tata odpowiada, że nie będzie miał kto chodzić z psem na spacer.

Ja mówię, że będę go wyprowadzał na siusiu, a tata na to, że na pewno nie będę, a w ogóle to mam odrabiać lekcje, a nie włączyć się z jakimś kundlem po krzakach.

Obiecuję codziennie odrabiać lekcje i pytam, czy wtedy dostanę psa, a tata mówi, że nie, bo w domu będzie pełno sierści.



– Ja będę sprzątał! – odpowiadam.

A tata na to:

– Ha! Ha! Ha! – Co oznacza, że wcale mi nie wierzy.

Nie wiem, dlaczego tak jest, bo ja zawsze sprzątam w swoim pokoju i to nieprawda, że jest inaczej, a w ogóle to komu przeszkadzają pojedyncze skarpetki za łóżkiem albo komiksy na podłodze?

Pytam więc tatę, czy kupi mi psa, jeżeli będę z nim wychodził na spacer, sprzątał w domu i odrabiał lekcje, a tata mówi:

– Nie.

Wycieram łzę i pytam:

– Dlaczego?!

A tata odpowiada:

– Bo nie!

Więc sami widzicie, że można zaczynać zdanie od „bo”, skoro mój tata tak robi.

Pewnie dziwicie się, dlaczego uważam, że mój tata jest fajny, skoro nie chce kupić mi pieska, ale ja wiem swoje. Jeśli wystarczająco często będę prosić, to na pewno go dostanę.

Bo taki właśnie jest mój tata!

# Kwiaty z cylindra

Dzisiaj z tatą poszliśmy kupić kapelusz. Tata nigdy wcześniej nie nosił kapelusza, ale mama wspomniała przy śniadaniu, że mężczyzna w pewnym wieku wygląda szacownie w nakryciu głowy i że jej się tacy panowie zawsze podobali.



Tata chyba bardzo chce się mamie podobać, bo od razu włożył płaszcz i poleciał do sklepu, a ja oczywiście z nim, bo mój tata wszędzie mnie ze sobą zabiera.

Długo oglądaliśmy sklepowe witryny, ale były tylko takie z włóczkowymi beretami, jakie noszą starsze panie.

Spytałem tatę, czy nie chciałby któregoś sobie kupić, bo babcia nosi podobny i jest jej w nim do twarzy, ale on w odpowiedzi tylko prychnął z pogardą.

– Misiek, ja potrzebuję czegoś ekstra! Czy wiesz, że jak byłem w twoim wieku, to do naszej szkoły przyjechał prawdziwy magik, taki w cylindrze?

Powiedziałem, że nie wiem, no bo skąd mogłem wiedzieć.

– Pamiętam, jak z tego kapelusza wyciągnął królika, a potem parę gołębi, a potem jeszcze bukiet róż – wspominał tata. – To było niesamowite! Marzy mi się właśnie takie nakrycie głowy!

Teraz się rozzłościłem.

– To nieuczciwe! Chciałbyś mieć króliki i gołębie, a mnie nie chcesz kupić psa!

Tata uśmiechnął się i potargał mi włosy na głowie.

– Masz rację. Nie gniewaj się, ja po prostu zawsze chciałem być kimś wyjątkowym, jak ten czarodziej w cylindrze.

Od razu przeszła mi złość. Na mojego tatę nie można się długo gniewać.

Wreszcie znaleźliśmy sklep, o jaki nam chodziło, weszliśmy do środka i tata poprosił panią, która tam sprzedawała, żeby pokazała nam wszystkie kapelusze, jakie tylko ma.

Pulchna blondynka za ladą właśnie kończyła drugie śniadanie, ale tata miał bardzo zawziętą minę, więc westchnęła i poszła na zaplecze. Wróciła ze składaną drabinką, weszła na nią i ściągnęła z półki kilka kapeluszy.



Tata po kolei zakładał je sobie na głowę i przeglądał się w lustrze. Na koniec wybrał jeden czarny z szerokim rondem i spytał mnie, jak w nim wygląda.

– Super! – odpowiedziałem. – Zupełnie jak Zorro! Brakuje ci tylko peleryny!

W zeszłym roku na urodziny dostałem od rodziców taki właśnie kostium i mówię wam – jest niesamowity!

Tata nie wiedzieć czemu skrzywił się i odłożył kapelusz na bok.

– Proszę mi pokazać jakiś inny model – zwrócił się do sprzedawczyni.

Blondynka przewróciła oczami, żeby dać tacie do zrozumienia, jaki z niego natręt, ale weszła z powrotem na drabinę i już po chwili położyła przed tatą kilka pudeł z kapeluszami.





Tata wkładał je po kolei i robił śmieszne miny do lustra. Wreszcie spytał:

– A w tym jak wyglądam?

– Fajnie! Jak ten podły szeryf – odparłem. – Pif-paf! Pif-paf! – Złapałem się za brzuch, zatoczyłem na ladę i upadłem na podłogę, wierzgając nogami, żeby pokazać tacie, o który western mi chodzi.

Tata z kwaśną miną odłożył kapelusz na bok i wybrał inny.

Założył go sobie na głowę i przez dobrą chwilę w milczeniu oglądał w lustrze swój profil.

– Nie uważasz, że w tym jest mi do twarzy? – spytał w końcu.

– Wyglądasz jak agent – powiedziałem.

– Jaki znowu agent?! – zirytował się tata.

– Tajny! Taki, który śledzi ludzi! – odparłem.

Tata ze złością zdjął kapelusz.

– Proszę zaproponować mi coś innego – zażądał. – Obawiam się, że żaden się nie nadaje!

Sprzedawczyni zacisnęła zęby, ale wspięła się jeszcze raz na drabinę i z najwyższej półki ściągnęła wszystkie nakrycia głowy, jakie się tam znajdowały. Było to z jej strony sprytne posunięcie, bo mój tata jest bardzo uparty i na pewno nie przestałby posyłać jej na drabinę, dopóki na półce pozostałoby choć jedno pudło.

Blondynka ustawiła kapelusze na ladzie, a tata po kolei wkładał je na głowę.

– O, ten mi pasuje! – ucieszył się w pewnym momencie. – Ma właściwy kolor i fason, a przy tym wygląda bardzo szacownie. Naszej mamie na pewno też się spodoba!

– No, ja myślę, bo to jest damski kapelusz – powiedziała cierpko sprzedawczyni, która od pewnego czasu przyglądała się tacie tak, jak mama patrzy na mnie, kiedy przyniosę ze szkoły dzienniczek z uwagą do podpisu.

– To dlaczego pani mi tego od razu nie powiedziała! – zdenerwował się tata. – Te wszystkie kapelusze są do bani! To są jakieś kpiny!

– Niech pan słuca dziecka – odparła blondynka. – Jemu się wszystkie podobały.

– Ale mi się nie podobają! – wydzierał się tata. – Proszę mi pokazać jakiś przyzwoity model, bo napiszę na panią skargę!

– A pisz pan sobie – wzruszyła ramionami sprzedawczyni. – Proszę bardzo, tu jest długopis i kartka. Zwarować można przez takich klientów! Przychodzi jeden z drugim i wybrzydza, jakby chciał kupić co najmniej kapelusz od Armaniego, a tak naprawdę to chodzi tylko o to, żeby czymś przykryć tę małą łysinę na czubku głowy!

Tego nie powinna była mówić.

Tata cały poczerwieniał jak burak i chciał jej coś odpowiedzieć, ale nie mógł, bo się zapowietrzył. Ze zdenerwowania tylko poruszał ustami, zupełnie jak ten karp, co pływał u nas w wannie przed Wigilią.



– Pani jest bezczelna! – wykrztusił wreszcie.

– A pan jest łysy! – odparła sprzedawczyni. – I sam pan nie wie, czego chce!

Tata pociągnął mnie za rękę do wyjścia. Nie powiedział nawet: „do widzenia” – choć to bardzo niegrzecznie, tylko z całej siły trzasnął drzwiami, aż zabrzęczała szyba.

Wracaliśmy do domu. Tata miał kwaśną minę i o czymś rozmyślał. Nie przeszkadzałem mu, bo ja znam swojego tatę i wiem, kiedy nie wolno mu przeszkadzać.

Wreszcie uśmiechnął się i skręcił w malutką uliczkę, prosto do kwiaciarni.

Zamiast cylindra z królikiem i gołębiami tata kupił zwyczajny bukiet czerwonych róż, ale mama i tak była zachwycona!